

nagroda

—
THE NATIONAL BOOK CRITICS
CIRCLE AWARD

LYNN H. NICHOLAS

GRABIEŻ EUROPY

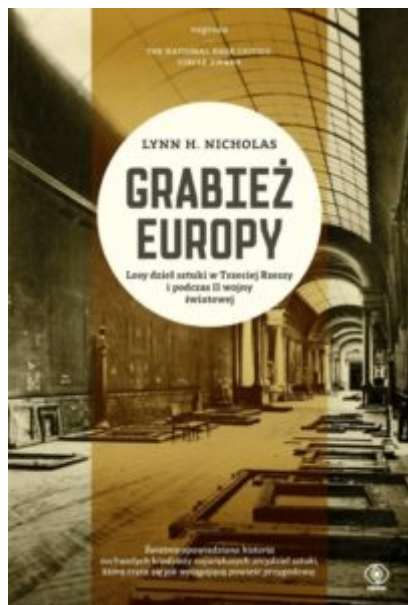
Losy dzieł sztuki w Trzeciej Rzeszy
i podczas II wojny
światowej

Świetnie opowiedziana historia
zuchwałych kradzieży największych arcydzieł sztuki,
którą czyta się jak wciągającą powieść przygodową.



Wojna w muzeum

Ebola



Tytuł: „Grabież Europy”

Tłumacz: Barbara Sławomirska

Wydawca: Rebis 2014

Stron: 693

Cena: 44,90 zł

Podczas konfliktu zwanego popularnie drugą wojną światową miało miejsce sporo mniej znanych epizodów. Nie dotyczą one zmagañ wojennych czy walk wywiadów, tylko jeszcze mniej znanych procesów. Jeden z nich prezentuje książka wydawnictwa Rebis pod wiele mówiącym tytułem „Grabież Europy”.

Jej autorka opowiada nie o żołnierzach i frontach, lecz o marszandach i kustoszach, którzy z narażeniem życia walczyli o to, co najważniejsze dla każdego człowieka tuż po wolności: o sztukę i pamięć.

Gdy w Niemczech do władzy doszedł Adolf Hitler, rozpoczął się najgorszy w całej historii ludzkości okres dla dzieł sztuki. Niczym Hunowie, Wandalowie i wojownicy Attyli razem wzięci, hordy nazistów rozlały się po Niemczech, a później po całej Europie, w poszukiwaniu „sztuki”.

W tym momencie nad ludzkim dziedzictwem kulturowym zawisła obawa o losy najsłynniejszych dzieł zrabowanych przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej. Czy podzielią losy tych „zdegenerowanych”, które zostały spalone? Czy zakończy się ich poszukiwanie na terenie Rzeszy podczas pięćdziesięciu lat po zakończeniu wojny? Odpowiedzi uzyskacie, czytając książkę Lynn Nicholas.

Przyznam się: ciężko mi się ją trawiło. Powodów jest kilka, ale najważniejszym z nich jest, że została ona napisana dla miłośników sztuki i innych znawców tematu. Lynn Nicholas sypie jak z rękawa nazwiskami malarzy czy rzeźbiarzy, o których przeciętny zjadacz chleba nie słyszał. Starając się „podać” rzecz jak kryminał, autorka co i rusz dołącza nowe wątki, gmatwając i tak już zagmatwaną opowieść. Mamy więc „walkę na obrazy” między Goeringiem i Hitlerem, próby ratowania dzieł przez słynnych artystów i marszandów, co przybierało czasem niecodzienne formy (np. Picasso, zwracając się do żołnierzy niemieckich, nazywał swe obrazy nic niewartymi malunkami, w nadziei, że panowie świata nie będą nimi zainteresowani). Podobnych przykładów można przytoczyć więcej, ale pasjonatów sztuki odsyłam do książki.

Jak wygląda wydanie? Jak to w Rebisie. Porządna twarda okładka i dobry papier to już ich marka. Redakcja i korekta na poziomie, czepiać się nie ma o co. Cena jak zwykle oscylująca w okolicy 45 zł. Co mi się w niej nie podobało? Tylko jedno: temat leżący poza moją sferą zainteresowań, a pozycja zbyt zawile napisana. Ale to jednak subiektywna ocena dotycząca subtelności tematu sztuką zwanego.

Polecać? Nie mam pojęcia. Dla zainteresowanych tematem – owszem, dla innych – średnio na jeża. Jednak jest rzecz, która mnie zainteresowała. Było nią utworzenie przez aliantów specjalnej grupy, która miała za zadanie odzyskiwanie dzieł sztuki. Mało kto o niej wie, a szkoda, bo czasem przygody jej członków są tak nieprawdopodobne, że w porównaniu nawet „Bękarty wojny” Tarantino to mały pikuś.

Fajne to historie, ale szkoda, że raczej dla znawców. Więc wybór pozostawiam wam i wyjątkowo nie mówię: kupić czy nie. Każdy musi sam zdecydować.

Konrad Fit